

Wspomnienia II F - 15 - 2 (10321)

Kolonizatorstwa Michalina kl. I b. g. 29/XII-42 r. 10321

Dzień 10-go lutego 1940 roku był zimny i mroźny. Na domu rodzinnyemu mnie nie było. Mieszkałam w miasteczku Iwienice gdzie się uczyłam. Wtedy ten do szkoły nie poszłam bo byłam chora. Ogrodzicie obudził po południu, leżąc w łóżku słysząc stukanie do drzwi. W chwili uchocha, dwa żołnierze sowieccie. Ja się bardzo przestraszyłam. Obrazu nieobracam że jest coś złego, dlatego że do nas sowieci nigdy nie przychodzili.

Kazali mi się ubierać i jechać do rodziców, bo oni są już na stacji. Ja strasznie zaczęłam płakać. Gospodynia pomagająca mi się ubierać. Gdy już byłam ubrana pożegnałam się z wszystkimi i opuściłam dom. Na dworze trzęsł się mroź, a wózek podał dalej i dalej. Ja płakałam i spoglądałam na ukochane miasto do parki jego budynki niezniszczone i ocałe. Ubliżaliśmy się do domu, z daleka było tylko słychać syreny. Gdy wróciłam do mieszkania nie było nikogo. Wszystko było poprzemroczone, wszędzie było cicho tylko jeden straż sowiecki siedział i palił papierosa. Ja zaczęłam płakać.

Leżeliśmy w korytarzu, lecz żołnierze kazali nam wyjść z mieszkanca i jechać dalej. Jechaliśmy całą noc. Dopiero rano o godzinie 4-tj stanęliśmy przed dwiema budynkami obstawionym strażą.

Uprawiano mnie do zimnego pokoju oświetlonego świecami. Cały pokój był wypełniony ludźmi, gdzie też byli może robitnicy. Pierwszym spojrzeniem zobaczyłem płaczącego młoczka. Potem dowiedziałem się że starszy brat uciekł. Rano wgruzili do brzośnych wagonów, nas tyle że nie było jak się powrócić. O godzinie 8-mej rano ruszył pociąg.

Był tylko słychać jęk i płacz. My zaczęliśmy się modlić, a pociąg podał dalej. Naderżona noc, wszystkim było zimno, ściany były obmarznęte lodem. Położyliśmy się spać. Mężczyźni palili w piecyku. Rano gdy się obrócili drzwi były przemarznęte do ściany. Całymi dniami pociąg był zamknięty. Nie było wody, drzwi płały. Chcieli pić. Wtedy braliśmy śnieg, topiliśmy na piecyku i przez otwór nabieraliśmy śnieg, topiliśmy na piecyku i piliśmy. A gdy drzwi byli odemknęte wszyscy wychodili

na dworzec, lecz niezadowolonego bo żołnierze wgnizali jak by było spowodem. Tak męczymy się dwa tygodnie. Nareszcie pociąg stanął na jednej stacji w Wołobrze, i kazali nam tu wstąpić. Byliśmy wyczerpani i dwie godziny siedzieliśmy na śniegu. Dopiero potem przyjechali kotłowne furmanki, na których jechaliśmy całą noc na posiołek. Wierorem przyjechaliśmy na posiołek miejsce. Było tam parę baraków zimnych, gdzie kazano nam mieszkać.